

GAZETA

10 GRODZIENSKA

GR.

No 31

WYDANIE POŁUDNIOWE

Katastrofa czy zreczny fortel? Szturm do kas zamkniętych banków Wszystkie giełdy niemieckie zamknięte

BERLIN, 13.7. — Niemcy przeżywają w ostatnich godzinach niezwykle poważną sytuację. Już w momencie, kiedy prezydent Banku Rzeszy dr. Luther opuszczał Berlin, udając się

w poszukiwaniu kredytów do Londynu i Paryża, koła wtajemniczone wiedziały, że potężny „Darmstädter und National-Bank” z w. Danat-Bank grozi zawieszeniem wypłat. Dr. Luther powrócił ze stolic zachodnich, nie otrzymawszy dla Niemiec żadnej pożyczki.

przywiał natomiast warunki polityczne, na jakich Francja zgodziła się udzielić Niemcom pomocy finansowej. Zwołana natychmiast rada ministrów w ciągu 48 godzin z krótkimi przerwami obradowała nad niezwykle ciężką sytuacją i szukała dróg wyjścia.

W pewnej chwili stało się wiadomym, że prezydent Hindenburg odrzucił stanowczo warunki Francji. To niezmiernie skomplikowało sytuację.

Kilkakrotnie w czasie obrad zachodziła

groźba dymisji rządu, którą jednak w ostatnich momentach usuwał kanclerz. Wreszcie wobec rozpaczliwych wiadomości z zarządu Danat-Banku rada ministrów postanowiła objąć gwarancję za ten bank, zawiesić chwilowo jego wypłaty i wydać odezwę do narodu,

wyjaśniającą przyczyny powstałych trudności. Odezwę ta została dziś ogłoszona. Rząd stwierdza w niej, że walka o realizację planu Hoovera przyniosła gospodarce nie niemieckiej niezmiernie szkody. Miljardy marek wobec niepewności sytuacji odpłynęły z Niemiec zagranicę.

W rezultacie zachwiany został sze

reg banków na czele z Danat-Bankiem. Rząd Rzeszy gwarantuje wkłady obywateli w tym Banku i obiecuje w najbliższym czasie uratować majątek setek tysięcy jego klientów.

Prezes Banku Rzeszy dr. Luther odleciał w południe samolotem do Bazylei na narady Banku Wypłat Międzynarodowych. Do rezulta-

tów tych narad rząd niemiecki przywiązuje decydujące znaczenie.

Równocześnie władze państwowe nakazały dla uniknięcia paniki zamknąć na dwa dni wszystkie giełdy pieniężne

i na obszarze Rzeszy niemieckiej. Na wieść o tych zarządzeniach w Niemczech powstała szalona panika.

Rząd amerykański nie pomoże Europie

LONDYN, 13.7. Donoszą z Waszyngtonu, że po naradzie w Federal Reserve Bank podsekretarz skarbu Mills oświadczył, że rząd Stanów Zjednoczonych uchyla się od dalszej interwencji finansowej w Europie i zostawia rozwiązanie sytuacji

państwowi europejskim. Natomiast wszelkie banki amerykańskie, z Federal Reserve Bank na czele, jako niezależne od rządu, mają wolną rękę w sprawie uczestniczenia w dalszej pomocy dla Niemiec.

Publiczność rzuciła się na kasy banków i instytucji oszczędnościowych, domagając się zwrotu wkładów.

Już około południa większość banków nawet najpotężniejszych zamknięta była zawiąsaniem ograniczyć wypłaty.

Nastroj jest coraz bardziej podniecony. Na ulicach Berlina przed gmachami banków

gromadzą się tłumy, które policja z trudem rozprasza. Od chwili wybuchu wojny w roku 1914 stolica Niemiec nie przeżywała tak gorączkowych nastrojów, jak w dniu dzisiejszym.

Rząd Rzeszy obraduje bez przerwy w dalszym ciągu.

Ministrowie mimo znużenia trwają na sali posiedzeń, skąd co chwila idą zarządzenia do podległych władz.

Sensacyjna wiadomość z Paryża Francja obsadza wojskiem granicę w obawie rozruchów w Niemczech

BERLIN, 13.7. — Według doniesień z Paryża dziennik „Liberte” ogłasza tustym drukiem sensacyjną wiadomość, jakoby rząd francuski w obliczu rozgrywających się w Niemczech wypadków zarządził silne obsadzenie granicy niemiecko - francuskiej.

Wszystkie posterunki graniczne zostały znacznie wzmocnione.

Przez zarządzenie tych środków ostrożności rząd francuski chce uchronić się od ewentualnych następstw w wypadku wybuchu w Niemczech rozruchów.

Dziennik w krótkim komentarzu do tej wiadomości pisze:

Rząd francuski postępuje bardzo ostrożnie, wydając zarządzenia prewencyjne, aby przeszkodzić zagrożeniu pokoju światowego przez rozgorączko-

wane umysły”.

Zaalarmowani tą wiadomością korespondenci prasy niemieckiej w Paryżu zwrócili się do francuskiej sfer miarodajnych, gdzie jednak w sprawie tej nie otrzymali żadnych informacji.

Zdaniem korespondentów tych, wiadomość ta zyskuje na prawdopodobieństwie przez to, że premier Laval odbył rano dłuższą konferencję z ministrem wojny Maginotem.

Wielkie poruszenie w Katowicach z powodu niewypłacalności banków niemieckich

KATOWICE, 13.7. — Zawieszenie wypłat przez „Darmstädter und National Bank” wywołało nie tylko na Śląsku niemieckim, ale i w województwie śląskim wielką panikę. Na drzwiach filii tego banku w Katowicach widnieje ogłoszenie, że z powodu bardzo wielkiej ilości wypowiedzeń wkładów, oraz wycofywania kredytów ze strony wierzycieli zarówno zagranicznych, jak i krajowych Bank zmuszony został do częściowego zamknięcia kasy. Poza to ogłoszenie zawiera wiadomość o zagwarantowaniu przez rząd Rzeszy wszystkich

wkładów Banku. Przed Danat - Bankiem w Katowicach gromadzą się tłumy ludzi z zaniepokojeniem dysputując nad przebiegiem dalszych wypadków. Na wiadomość o wstrzymaniu wypłat w Danat -

Banku na Śląsku niemieckim, publiczność masowo zaczęła zgłaszać się do innych banków, aby wycofać swoje oszczędności.

banki te jednak również ograniczyły swe wypłaty. (W).

Shaw ucieka do Sowietów przed życzeniami urodzinowymi

BERLIN, 13.7. Jak donoszą z Londynu, słynny dramaturg, Bernard Shaw, ustalił termin swego wyjazdu do Sowietów na 19 lipca. Będzie on przejeżdżał przez Warszawę. Pobyt Shawa

w Sowietach trwał będzie tylko 10 dni. Rocznicę swych urodzin 75-letni Shaw spędzi w Rosji i ma nadzieję zabezpieczyć się w ten sposób przed szturmem gratulantów.

Maszyna piekielna w sowieckim sztabie

MOSKWA, 13.7. W siedzibie sztabu 6-ej sowieckiej dywizji piechoty w Jekaterynodarze na stał się wybuch maszyny piekielnej. Sześciu oficerów sowieckich poniosło śmierć na miejscu.

Bomba w kinie na filmie Remarque'a

BERLIN, 13.7. Podczas wyświetlania w jednym z kinoteatrów we Frankfurcie nad Menem filmu „Na Zachodzie bez zmian”, niewykryty dotychczas sprawca rzucił na salę granat ręczny, który wyrządził wielkie straty materalne.

Odślonięcie pomnika zwycięstwa pod Grunwaldem na granicy Prus koło Działdowa

W ub. niedzielę w Uzdowie koło Działdowa

na granicy Prus Wschodnich odbyła się zorganizowana staraniem Obozu Mocarstwowego uroczystość odsłonięcia pomnika zwycięstwa pod Grunwaldem. Pograniczna miejscowość Uzdowo wybrano dla wzniesienia pomnika ze względu na to, że w tem miejscu w roku 1410 wojska Jagiełły i Witolda przekroczyły dzisiejszą granicę niemiecką, dając na polu polskiego Grunwaldu.

Uroczystość poprzedziła msza po łowa, odprawiona na rynku w Działdowie przez delegata ks. biskupa chełmińskiego prąta Tymieńskiego, który wygłosił okolicznościowe kazanie. Podczas mszy świętej poświęcono sztandar oddziału Legii Mocarstwowej Zagłębia Dąbrowskiego. Po nabożeństwie odbyła się

defilada 6-ciu batalionów Legii Mocarstwowej w sile około 5.000 ludzi. W defiladzie też wziął udział m. in. rybacy z wybrzeża.

Ukraińcy ze Stanisławowa i Tarnopola, oraz żeńskie oddziały sportowe, jak również koczny reprezentacje organizacyj miejscowych, a więc Strzelcy, Związek Powstańców

Pomorza. Sokół wraz z oddziałem koczny, przysposobienie koczne i Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej. Uroczystość odsłonięcia pomnika

odbyła się w obecności przedstawicieli władz samorządowych miejscowych, działaczy społecznych, oraz tłumów publiczności, która na dzień ten przybyła z innych miast Pomorza.

W przeddzień odsłonięcia pomnika, bezpośrednio nad granicą pruską, na przestrzeni trzech kilometrów

rozpalono wieczorem szereg ognisk,

przy których polnymi warte w hełmach szturmowych oddziały Legii Mocarstwowej.

Niemcy krzyczą o pokoju a potrzęsają szablami

Berlin, 13. 7. W sobotę rozpoczęły się w Dreźnie uroczystości kawalerii niemieckiej, urządzone przez związek kawalerzystów niemieckich. Szwadron sztandarowy Reichswehry prze defilował przed prezydentem

zjazdu, byłym feldmarszałkiem Mackensenem ze 100 sztandarami byłej armii cesarskiej. Ta demonstracja kawalerzystów byłej armii kaisera świadczy wymownie o „pokojuwości“ Niemiec.

Konsul Jugosławii zamordowany w Berlinie

BERLIN, 13. 7. Nocy dzisiejszej znaleziono konsula generalnego Jugosławii w Berlinie, dr. Barckhausena nieżywego w jego mieszkaniu urządowym. Nie-

daleko zwłok leżał rewolwer z wystrzelonemi kilkoma nabojami.

Policja berlińska stara się ustalić, czy jest to morderstwo, czy też samobójstwo. Nielad w mieszkaniu wskazuje na to, że konsul padł ofiarą mordu, przyczem musiał się rozpaczliwie bronić przed napastnikami.

Bohaterska panna uratowała tonącego żołnierza

Przy jednej z plaż na prawym brzegu Wisły w Chełminie, naprzeciw wyspy żyłwały kąpieli 3 podoficerowie 66 p. p. Naraz jeden z nich począł tonąć. Tonącemu popłynęła z pomocą panna I. Kozłowska, która niedoszła topielca chwycił za włosy i począł ją ciągnąć w otchłań Wisły. Widząc to pp. A. Głowacki i Rocławski rzu-

cili się zagrożonemu na pomoc. Wspólnymi siłami udało się im niedoszle ofiarę Wisły wydobyć. Zauważyć trzeba, iż koleday niedoszłego topielca dobrze umieli pomagać, jednak nie popłynęli koledek na pomoc. Tem więcej zasługuje na uznanie odważna panna I. Kozłowska.

Pobożni Anglicy gorszą się kinem

Parlament angielski upoważnił ostatnio władze lokalne w każdej miejscowości do urządzania w nie dziele przedstawień teatralnych i kinowych na cele dobroczynne. Obecnie jeden z członków Izby Omin oświadczył, że przedstawienia niedzielne rażą zbyt wybujałą erotycznością i drastycznymi scenami.

niektórym afiszom filmowym, które nawet w bardzo ruchliwych ulicach rażą swoją bezwstydną i na przybyszu wywierają wrażenie, że Londyn jest miastem bezbożnym.

Następnie zapadła uchwała, by z posterów widoków dozwolonych wykluczone były przedstawienia cyrkowe oraz wyścigi psów, tak popularne w Anglii.

Na giełdzie warszawskiej spokój Marka niemiecka spadła

Wiadomości o zamknięciu giełdy berlińskiej wywołały liczne komentarze wśród warszawskich sfer giełdowych. Przeważało przekonanie, że zamknięcie giełdy berlińskiej jest

posunięciem Rządu Rzeczy, zmierzającym do wywarcia presji na finansjere światową celem uzyskania dogodnych warunków pożyczkowych. Z tego też względu wiadomości z Berlina nie oddziaływały na notowania giełdowe w Warszawie.

Zeskanie giełdy upłynęło spokojnie przy małych obrotach.

Lekka zwyżka kursu dolara jest zjawiskiem czysto lokalnym i nie wywołała najmniejszego odruchu na rynku pieniężnym. Banki jak też i kulisza giełdy zachowały się zupełnie spokojnie.

Zapotrzebowanie na dolary aczkolwiek w porównaniu do dnia sobotniego wczoraj nieco

Komornik w więzieniu

BRZEŚĆ N. BUGIEM. 13. 7. — Po dłuższych obserwacjach działający komornik J. Wróblewski zam. w Hancewiczach, specjalnie wyłoniona Komisja Sadu Okręgowego w Pińsku dokonała w tych dniach rewizji. Przebieg tej trzydniowej rewizji w tajemnicy. W wyniku rewizji Wróblewski został zaarrestowany

Jest to dość duży spadek kursu marki niemieckiej.

Wobec powyższego ministerstwo poleca wojewodzie o zarządzenie cofnięcia wypłacenia tych diet.

Wobec powyższego ministerstwo poleca wojewodzie o zarządzenie cofnięcia wypłacenia tych diet.

Zamknąć „Loterijkę“ w Warszawie dopóki nie jest zapóźno...

Wobec powyższego ministerstwo poleca wojewodzie o zarządzenie cofnięcia wypłacenia tych diet.

Przez nieostrożność zabił siostrzyckę

LÓDŹ, 13. 7. Zamieszkały w Gizałkach 22-letni Stanisław Zawada, manipulując rewolwerem spowodował wystrzał. Kula trafiła w głowę siostrzyckę jego 11-letnią Jadwigę, powodując śmierć na miejscu.

Chmurno i deszcze. Najpierw chmurno, potem wzrost zachmurzenia aż do deszczów. Skłonność do burz. Bardzo ciepło. Słabe wiatry z kierunków południowych.

Katastrofa Kolejowa na linii Łódź -- Chojny

LÓDŹ, 13. 7. Ze stacji Karolew — Łódź wyjechał w kierunku stacji Chojny pociąg towarowy. Na wiadukcie nad szosą pabjanicką jeden z wagonów towarowych wyskoczył z szyn i ramą żelazną oparł się o pod-

kłady. Maszynista zahamował gwałtownie, przyczem trzy dalsze wagony wykołysły się. Dwa hamulcowi zostali ranni. W ciągu kilku godzin tor oczyszczono.

Kierownicy Komunalnych Kas oszczędności nie będą otrzymywać diet

Ministerstwo spraw wewnętrznych wydało okólnik do wszystkich wojewodów, w którym stwierdza, że do wiadomości jego doszło, iż w niektórych komunalnych kasach oszczędności kierownicy, względnie dyrektorzy pobierają diety za udział w posiedzeniach.

Ministerstwo uważa tego rodzaju postępowanie za niewłaściwe, a to dlatego, że zarówno kierownicy biur, jak i dyrektorzy komunalnych kas oszczędności są w zasadzie stale płatnymi funkcjonariuszami kas i z tytułu swego stanowiska, nawet wówczas, gdy nie są członkami zarządu, powinni brać udział w jego posiedzeniach, celem udzielenia potrzebnych wyjaśnień.

Wobec powyższego ministerstwo poleca wojewodzie o zarządzenie cofnięcia wypłacenia tych diet.

Wobec powyższego ministerstwo poleca wojewodzie o zarządzenie cofnięcia wypłacenia tych diet.

Dzień zmiennych przeżyć

Ranek może przynieść spotęganie sił emocjonalnej i bardziej romantycznego usposobienie. Trochę później możemy odczuć pewne niezadowolenie i skłonność do pesymizmu. O godz. 10-ej rano do akcji odczuć poprawa nastroju i nasze wysiłki życiowe mogą liczyć na powodzenie. Jest to dobry okres do załatwiania wszelkich spraw związanych ze sztuką i miłością. Popołudnie obecnie ruchliwość umysłowa, a wieczór może przynieść zmiany.

Giełda

Dolar 9,02. Bank Polski 120,00. 10 proc. poz. kolejowa 104,00. Rubel złoty 4,81.

Komu jest źle - a komu dobrze? Jak wyżyć za 3 złote dziennie?

Listy Czytelników o obecnej sytuacji pracownika

Przed paru dniami zamieściliśmy list p. A. Zdanowskiego z Białej Podlaskiej, w którym autor wyraził swe oburzenie z powodu ogłoszonego w prasie listu urzędni...

Zamieszkały list p. Zdanowskiego, wyrażający przypuszczenie, że zapoczątkuje on dyskusję na temat obecnej sytuacji ludzi pracy. Niemą człowieka w Polsce, którego temat ten nie zainteresowałby — jesteśmy więc przekonani, że czytelnicy poposzą z wypowiedzeniem swych uwag i poglądów w tej sprawie.

Dziś zamieszczamy dwa listy: pierwszy solidaryzuje się całkowicie ze zdaniem p. Zdanowskiego i zarzuca urzędnikom, że zabrakło mu hartu w ciężkich chwilach, drugi natomiast icnie głębokim pesymizmem i wątpliwością i włoży przyszłość ciężko pracującym ludzi w czarnych barwach.

Przed paru dniami zamieściliśmy list p. A. Zdanowskiego z Białej Podlaskiej, w którym autor wyraził swe oburzenie z powodu ogłoszonego w prasie listu urzędni...

Nędza robotnika jest stokroć gorsza od biedy urzędniczej

W sprawie listu p. A. Zdanowskiego (Biała Podlaska) śpieszę również jako robotnik, będący w tej samej sytuacji materialnej — zabrać głos.

Otóż list p. Zdanowskiego popieram całkowicie, gdyż oparty jest na szczerzej prawdziwie. Nędza, omawiana w liście p. Zdanowskiego przeżywa tysiące robotników w Polsce, czekając cierpliwie — przymierzając głodem — lepszemu jutru.

Na gorzej uposażony urzędnik winien cieszyć się, że pomimo szczupłej pensji — ma ja stałe, co normalnie wpływa na regularny tryb życia.

Robotnik natomiast, pomimo, że zarabia 2 zł. 60 gr. do 3 zł. dziennie, żyje w ciągłej obawie utraty i tego co zarabia, wskutek codziennej redukcji, czy też zupełnego zamknięcia warsztatu pracy.

Listów takich byłoby może wiele, lecz ze zrozumiałych względów nie jesteśmy w stanie ich pisać.

A przecież kochani czytelnicy, robotnik ten walczył z całą energią i siłą za ukończoną Ojczyznę, dowodem czego są setki tysięcy piersi robotników, ozdobione różnymi wysockimi odznaczeniami.

Listów o nędzy robotniczej winno być więcej pisanych, by społeczeństwo — w ten sposób dowiedziało się o rzeczywistej nędzy robotnika.

Spodziewam się, że głos p. Zdanowskiego odbije się echem po całej Polsce, a społeczeństwo, wiedząc o nędzy robotnika — przyczyni się do jej zlikwidowania.

Listów o nędzy robotniczej winno być więcej pisanych, by społeczeństwo — w ten sposób dowiedziało się o rzeczywistej nędzy robotnika.

Listy robotników — moim zdaniem — winny być kierowane przede wszystkim do redakcji tego pisma, gdyż pismo to, jako najlepsze w Polsce — znaleźć się może w domu każdego robotnika.

A więc: zapraszam was robotnicy do odmalowania swjej nędzy na stronach naszego pisma.

Listy robotników — moim zdaniem — winny być kierowane przede wszystkim do redakcji tego pisma, gdyż pismo to, jako najlepsze w Polsce — znaleźć się może w domu każdego robotnika.

Krwawa bitwa w lesie Napad 20 opryszków na gajowych

W dniu wczorajszym w lasach Ouzowskich pod Żyrardowem miało miejsce zająście, którego tło jest następujące: Banda wyrostków w liczbie 20 osób udała się do lasów dla nielegalnego wycięcia drzewa. Gdy na odgłos „pracy“ przybyli na miejsce gajowy i zażądali zaprzestania wycięcia i oddania drzewa — padło w ich stronę kilka strzałów rewolwerowych.

Wacław, mieszkaniec Żyrardowa. Dwa i trzy ranni uciekli. Rannych umieszczono w szpitalu żyrdowskim.

W wyniku tej strzelaniny ciężko ranni zostali: — Jakubiak Władysław i bracia Łachnikowicz, Marjan

Energiczne dochodzenie w tej sprawie prowadzi policja.

Po chleb do Argentyny

Przez Tczew przejechało 40 Polaków, którzy przez Wejherowo i Odynie emigrują do Argentyny. W związku z bezrobociem w Stanach Zjednoczonych do Ameryki Północnej nietylko, że nikt nie może wyjechać, ale i jeszcze z Ameryki Północnej wracają do Polski emigranci z powrotem do

Tajemniczy zamach w tunelu kolejki podziemnej

W Paryżu zdarzył się wielce zagadkowy zamach morderczy na jednego z elektrotechników kolejki podziemnej, zwanej popularnie „metro“. Gdy główny elektrotechnik nazwiskiem Despontin, wraz z pomocnikami swoim Correges opuśczał znajdująca się w podziemnej hali akumulatorów z-pozą jednego z filarów wyszedł nagle jakiś nieznanomy i bez słowa oddał kilka strzałów rewolwerowych.

obznajmiony z sytuacją, umknął przez jeden z korytarzy i otworzył sobie krata, prowadząc na ulicę, zniknął w tłumie. Ani Despontin, ani Correges nie znają zbiega.

Ranny dwukrotnie Correges zwałił się na ziemię, Despontin natomiast puścił się w pogoń za napastkami, który, widąc doskonale

W miejscu, gdzie tajemniczy napastkini wydosłał się na ulicę, znalezione kawałek żelaza.

kłótem otworzył on sobie krata, oraz granatowy beret. W jakim celu zamach ten został dokonany i po co, nieznanomy znalazł się w hali akumulatorów, gdzie nie mógł niczego ukręcić, dotychczas nie ustalono.

Taksówki nie podróżują

Na ostatnim zebraniu właścicieli taksówek warszawskich zaakceptowano układ w sprawie opłat na rzecz funduszu drogowego. Właściciele taksówek uchwalili płacić zaliczki na podatek drogowy wode możliwości, przeciętnie zaś około 20 proc. stawek nominalnych.

Pociągnąć wszystkich narówni do ofiar na rzecz Państwa

Przeczytałem list p. Zdanowskiego, tchnący głęboką wiarą w lepsze jutro. Zdaje się, że p. Zdanowski nigdy nie był przeciętny moralnie i materialnie i bez bólu znosił meczarnie dnia powszedniego. Tylko o jednym zapomniał p. Zdanowski, że

olary dla Państwa ponosimy nie jednako i nie wszyscy. Codziennie czytamy, że tu czy tam w instytucjach państwowych defraudowano tyle a tyle, że ten lub tamten dygnitarz pojechał na urlop zagranicę: jeden do Karlsbadu, drugi do Riviera, że tu lub tam wydano bankiet na część tego czy tamtego dygnitarza. A za to wszystko

placił skarb Państwa. Pisze to ja — w obronie granic Państwa. Wierę pytam się czy możemy mieć wiarę w lepsze jutro, jeśli są w Polsce ludzie, którzy w części nie ponoszą tych ofiar, co my? Czy wszyscy ci, co tak pięknie mówią o konieczności wytrwania mogliby wyżyć za 3 zł. dziennie i utrzymać żonę i dwoje lub troje dzieci?

Ja sam pracuję od 3 do 5 miesięcy w roku i zarabiam na tydzień 30 zł. Potem otrzymuję zapomogę z Funduszu Bezrobocia, tak, że na cały rok mam dochodu około 900 zł., a na dzień mniej więcej 2 zł. 60 gr.

Z tego muszę utrzymać żonę i dwoje dzieci. Za komorne nie mam z czego płacić i grozi mi eksmisja. Czy przed nami nie jest ciemna otchłań nędzy? Jeżeli dla urzędnika nie zostało już nic więcej, jak „odkroćony kurek od gazu“, to dla nas, robotników — rzeka, albo kopia pociągu.

bo nawet gazu nie mamy. Wierę pocóż mamy robić naranku, jedni na drugich, gdy w tak ciężkiej sytuacji powinniśmy sobie podać dłońe do uścisku.

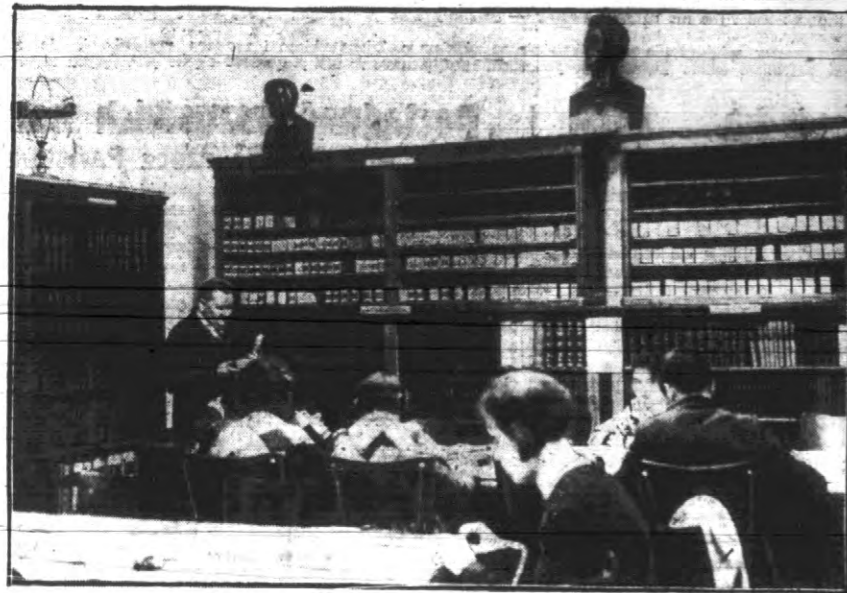
Z poważaniem
T. Z.
Robotnik z Warszawy.

Czytaicie KINO

Jak żyje w Polsce wielki Świat Pracy?

GŁOS MA INTROLOGATOR

Codzienna wędrówka po fabrykach, warsztatach i biurach



...szeregi tomów w wielkich bibliotekach...

Jesteśmy dziś w pracowni intrologatora. Na podłodze całe stopy przeróżnych książek, w powietrzu mocny zapach kleju. Przy maszynach zwijają się różno pracownicy i pracownice. W tej chwili właśnie idzie świeży transport zeszytych i sklejonych bro-

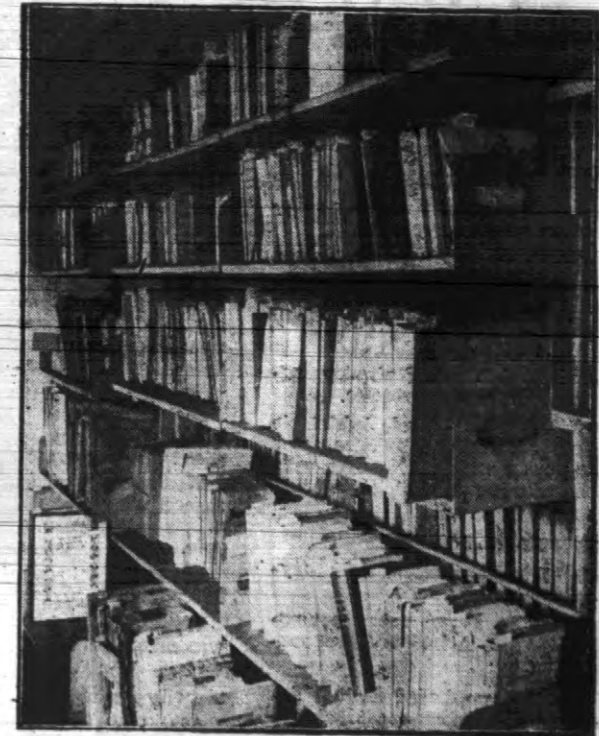
szar pod t. zw. prasę. Obok pracuje zarzucając podłogę tysiącami skrawków i strzępów papieru „kilotyna” do obcinania i równiania książek. Pierwsza wiadomość, jaką się z nami dzieli intrologator,

to ogromny spadek zamówień i roboty w ciągu ostatniego dwuroczca. — Przecież w tej samej pracowni, przed dwoma jeszcze laty pracowano dwanaście osób i roboty mieliśmy tyle, że klienci musieli dwa tygodnie czekać na oprawie-

nie książki. Dziś pracuje nas tylko czworo, a robota dziś przyjęta, jest gotowa na jutro. Mimo tego, szczerze mówiąc, u mnie jest jeszcze lepiej niżeli w innych zakładach. Kolega po fachu z tej samej ulicy miał przed dwoma laty osiem pracowników. W tym roku, przed majem już tylko trzech. A teraz, po tych wszystkich redukcjach i obniżkach plac, zo stał mu jeden. — Czemu pan przypisuje taki spadek zamówień? — Ludzie ostatnich czasów zupełnie prawie nie kupują i nie oprawiają książek dla celów prywatnych. Nie mają na to pieniędzy. A to co pozostało, to znaczy czytelnie i rozmaite instytucje, to stanowi tylko pewien procent dawnej naszej roboty. Ja proszę pana miałem dawniej stałego klienta. Zdaje się, że to jest jakiś urzędnik. Od lat regularnie koło każdego pierwszego przynosił kilka książek do oprawy. Teraz niedawno mówi-

mi, że niestety już przestaje kupować. Chętnie bym nie dojadł nawet, a książkę kupić — ale mam dzieci! — Więc dużo panowie mają bezrobotnych. A jakże wynagradzani są ci, którzy pracują? — Prócz kilku wielkich zakładów, w których płaca tygodniowa wynosi około 80-100 złotych, są przeważnie zakłady mniejsze, jak nasz. U nas wykwalifikowany pracownik zarabia najwyżej 40 zł. tygodniowo, a taki, który niedawno pracuje 15, 20, 25 złotych. Dzień pracy jest osmiogodzinny. — Czy dużo panowie otrzymują za oprawienie książki? — Za zwyczajną książkę powieściową bierzemy 1 zł. 20 do 1 zł. 40 gr. Za oprawę książki naukowej o kilkadziesiąt groszy więcej. W bar dzo niewielu wypadkach cena oprawy jednej książki przekracza 2 złote. A już prawie zupełnie nie zdarza się takie wypadki, jak specjalna, wykwintna oprawa w skórze. Daw niej miałem takie rzeczy dość czę-

sto. Ludzie się w tem kochają. Jednak dziś nikt już pieniędzy nie ma. Intrologator patrzy z wielką obawą w przyszłość swego fachu. — Ceny mamy już naprawdę skalkulowane możliwie najniżej. Ale gdybyśmy je nawet jeszcze zniżyli, to także nic nie pomoże. Człowiek najpierw musi jeść i żyć, a po tem dopiero pozwalać sobie na przyjemność, jaką jest książka. Dlatego, jeżeli ten kryzys, który jest, nie przemieni w najbliższym czasie, to chyba wszyscy swoje warsztaty i intrologatorskie polikwidujemy, a sami... — Przerzucą się panowie do innego fachu? — Eh, gdzie tam, w dzisiejszych czasach. Powiększymy szeregi bezrobotnych — mówi z gorczyca intrologator. *



...Archiwum o książkach...

Niech zecerzy nie narzekają! Innym jest znacznie gorzej...

List Czytelnika w odpowiedzi na „skargi zecera”

Otrzymałmśmy następujący list: Szanowny Panie Redaktorze! Czytając stale dział p. t. „Jak żyje w Polsce wielki Świat Pracy”, nie mogę powstrzymać się od wypowiedzenia pewnych uwag, jakie mi się nasunęły. W tej chwili chcę pisać o „Skardze Zecera”. Sam nie jestem drukarzem, ale bardzo dużo wiem o tym zawodzie i dobrze go rozumiem. Zecer narzeka, że „palując”, musi uważać na maszynę, musi się wglądać w reko pis, musi mieć ciszę. Zastanawia się, że dlaczego zecera nie zalicza do umysłowych pracowników. Pozwolę sobie zapytać czy np. krawiec, krojąc sztukę materiału, aby nie zepsuć nie musi myśleć, czy czeladnik krawiecki, szyjąc garnitur, nie myśli naprzód jak on musi wyglądać na klienta. Weźmy zresztą każdy inny zawód, czy można robić coś i nie myśleć. Każda robota fizyczna jest

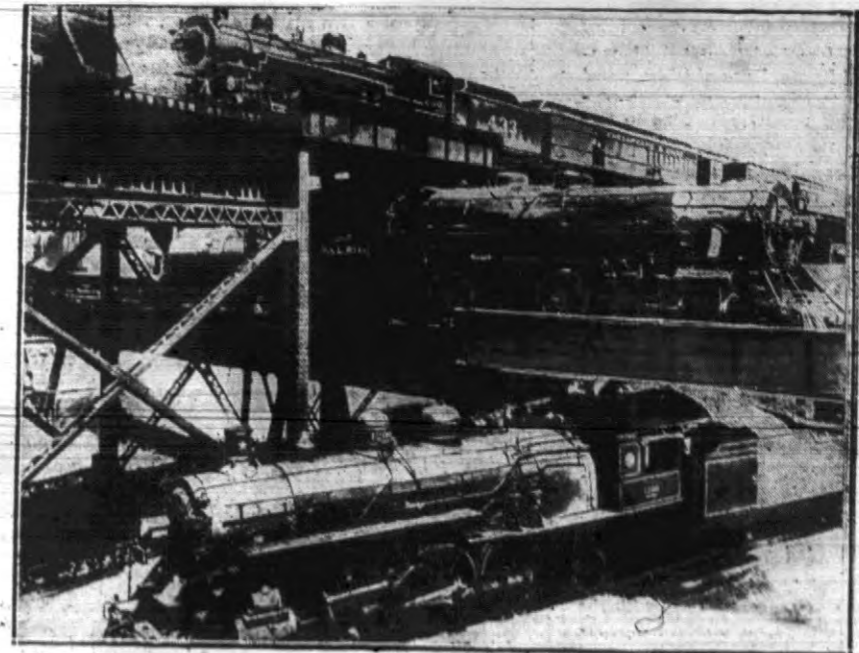
zarazem umysłowa, bo bez skupienia umysłu nie zrobić nie można, a jednak ta cała rzesza pracowników fizycznych nie ma prawa do umysłowych. Weźmy teraz wynagrodzenie. Zecer ręczny zarabia obecnie według „skargi zecera” sto złotych tygodniowo, maszynkowy o 40 procent więcej za wdychanie szkodliwych wycieków. A czy w innych warsztatach wycieki są mniej szkodliwe, czy wszędzie panuje wzorowa czystość i powietrze? Przed wojną zecer dobry zarabiał 30 — 60 rubli miesięcznie (z wyjątkiem ogłoszeniowych i tabelarycznych, ci ostatni byli arystokratami między drukarzami). A dziś jak zarabiają? Nie 150 złotych tygodniowo, lecz nieraz po 250 — 280 złotych tygodniowo. Czyż nie są to ludzie uprzywilejowani wśród pracowników? Z poważaniem Zygmunta Winnicki.

Zbrodnia poczęta z miłości Trzy strzały na chłopskim weselu

W małej miejscinie Sapówce obok Tlustego w Małopolsce wschodniej rozegrała się tragedia, która podziagnała za sobą śmierć dwojga młodych ludzi. Oto 19-letni parobek, syn bogatego gospodarza z Sapowic, Michał Langiak, kochał się bez wzajemności w 16-letniej Naści Dudek, córce kolonisty z Podsiatynki. Onegdaj odbyła się wesele u jednego z gospodarzy w Sapot-

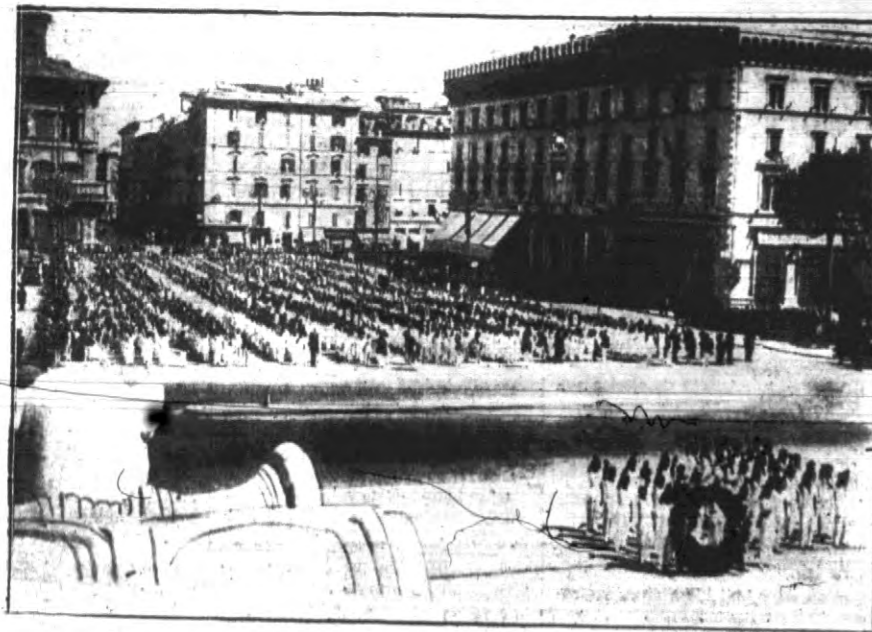
wie, podczas którego Naścia nie chciała tańczyć z Michałem. Ten, po skończonej zabawie czynił jej z tego powodu wymówki. Dowiedziawszy się z ust dziewczyny, że go nie kocha i nie chce więcej o nim słyszeć zrozpaczony chłopiec wyciągnął rewolwer i oddał do niej dwa śmiertelne strzały, a następnie strzałem w usta położył kres swemu życiu.

Symbol naszych czasów...



Oto scenka, jakich wiele spotyka się na Zachodzie. Trzy pociągizdają w trzech różnych kierunkach na trzech poziomach.

Piękny hołd młodzieży



W czasie święta wychowania fizycznego w Rzymie, przed grobem Nieznanego Żołnierza zgromadziło się 7000 uczniów gimnazjalnych z całych Włoch.

Andrzej Rymowicz

Z suteryny do hrabiowskich pałaców

Powieść na tle głośnego w Warszawie zdarzenia

Tajemniczy telefon

Monologując, błądził Fryga po całym mieszkaniu.

Zeszedłszy na dół, znalazł się w suterynach obszernych i widnych, urządzonych jak pokoje.

Znajdowała się tutaj kuchnia, pokój służbowy, długi kurtyarz i jadalnia.

Z tej ostatniej prowadziły drzwi na schody do piwnicy.

Zeszedłszy kilka stopni na dół, Fryga zauważył, że ktoś często tędy schodził. Na tyle bowiem, grubo zaścielenym schody znać było krzyżujące się ślady stóp...

Pobieżny przegląd samej piwnicy potwierdził to pierwsze spostrzeżenie.

W niewielkim schowku koło jadalni nie było ani spiżarni, ani też jakichś zapasów, z żywnością lub z winem. Nie było więc żadnego powodu, aby tu częściej przychodzić.

A jednak te ślady stóp...

Na podłodze leżała znaczna ilość zużytych zapalek.

Spostrzegłszy to, Fryga nabrał pewności, że piwnica kryła tajemnicę, której rozwiązanie szukał.

Począł szczegółowo badać ślady i doszedł do drugiego ważnego odkrycia — wszystkie ślady pochodziły od jednej i tej samej osoby.

Podłoga samej piwnicy była cementowa. Jedną z rur wodociagowych musiała przepuszczać wodę. To tłumaczyło niezwyczajnie wyraźne ślady stóp na schodach. Mokre podeszwy obuwi wcisnęły się bardzo głęboko w pokład suchego pyłu.

„Król trefi” zachodzi tutaj dość często — pomyślał Fryga. Lecz w jakim celu? Nagle kamienne ściany piwnicy były nieme — nie umiały odpowiedzieć na to pytanie.

Fryga stał bezradny, rzucając tu i ówde światło latarki.

Zawiedziony nieco w swych poszukiwaniach powrócił na kurtyarz i raz jeszcze oświetlił latarką kąt, w którym zbiegały się mury schodów i piwnicy.

I teraz dopiero Fryga świsał przez zęby, co zawsze było dowodem jakiegoś odkrycia.

To, co spostrzegł, usłoby napewno uważał przeletnego człowieka, nie zastanowiłoby też jego kolegów zawodowych.

W zapyłonym kącie od podłogi do sklepienia biegły dwa druty pionowo. Trudno było zauważyć na pierwszy rzut oka.

Fryga poprowadził wzrok wzdłuż tych drutów.

Kryły się one w samym kącie, a biegły do sklepienia piwnicy do okienka i wychodziły nazewnątrz.

Na podłodze stała skrzynka.

Gdy ją kopnął, ujrzał dwa końce drutów, początek tajemniczego przewodu.

Przykucnął i począł oglądać je uważnie w świetle latarki.

Po izolacji poznał, że sa to druty telefonu.

— Mógłbym przysiąść — pomyślał — że przy drugim końcu tej telefonicznej linii znajduje się pan dyrektor Warhaftig. Jeżeli dziś jeszcze nie zdołam poznać tajemnicy tych drutów, to jutro pójdę ich śladem, chociażbym miał całe podwórko przekopać...

W zamyśleniu oglądał jeszcze druty, do których należało tylko przyłączyć aparat, aby mieć kompletne telefoniczne połączenie. Taki aparat musiał znajdować się gdzieś w domu. Trzeba było tylko znaleźć skrytkę, w której był schowany...

Oświetliwszy raz jeszcze wszystko wokół, Fryga zdecydował się powrócić na górę i tam rozpocząć poszukiwania. Wystarczyło odsunąć wielką otomanę, stojącą w najbliższym pokoju, aby odkryć w ścianie skrytkę, zgrabnie oplecioną tapetą.

W skrytce tej znalazł Fryga aparat telefoniczny, oraz przenośną baterię...

W kilka minut był już w piwnicy z powrotem.

Jakie takie znajomości elektrotechniki ułatwiły mu zadanie.

Aparat został szybko połączony.

Teraz Fryga przysiadł na podłodze i zamyslił się na chwilę. Zdecydował się wreszcie...

Zjął słuchawkę i zakreślił korbką dzwonnka.

Prawie natychmiast usłyszał silne dzwonicie, co było oczywistym dowodem, że na drugim końcu linii ktoś potwierdzał odebranie sygnału.

Kilka chwil oczekiwania i wreszcie — męski głos:

— Halo Rysiek... Co się stało? Ja już jestem w łóżku...

— Nic wielkiego... chciałem tylko sprawdzić czy u ciebie wszystko w porządku...

Fryga starał się nadać swemu głosowi metaliczny dźwięk głosu „króla trefi”.

— W porządku — odpowiadał człowiek, co do którego Fryga nie miał wątpliwości, że jest ściganym dyrektorem Warhaftigem.

— Nie chce cię martwić — mówił dalej detektyw — ale muszę ci powiedzieć, że przyjechał z Warszawy podkomisarz Fryga i zajął się poszukiwaniem ciebie. Jest już na tropie, jak stwierdziłem...

— Niech to diabli porwaa... Jakże to możliwe...

— Ano właśnie... Sam jestem więcej, niż wściekły...

— Cóż więc mam robić? Jak radzisz?...

— Sam nie wiem. Najlepiej by było, żebyśmy wszystko obgadali... Przyjdź do mnie tutaj...

Fryga niepewnie wysunął tę propozycję.

— Do ciebie? A gdzie ty jesteś?...

— Tam gdzie zwykle... Tylko przychodzę zaraz...

— Nie rozumiem cię... Przecież mówiłeś, żebym się nie ruszał, bo cały dom jest strzeżony przez policję...

— Policji już niema. Przekonali się, że ze mną wszystko w porządku i zdjęli posterunki. W każdym razie przychodzę zaraz...

Przez chwilę nikt nie odpowiadał.

— Nie — boję się... Wolę siedzieć tutaj w ukryciu...

— No jak chcesz... W takim razie spotkajmy się gdzieś indziej...

— Ale gdzie? Nie, to nonsens. Gdy tylko wyjdę mogą paść w ręce policji. Ale nie rozumiem dlaczego ty nie chcesz do mnie przyść.

Fryga zawahał się z odpowiedzią.

— Boję się, że jeżeli jeszcze mnie się dą, mógłbym ci na kark sprowadzić „hinotów”. No, jednym słowem i tak źle i tak niedobrze. Wymyśl gdzie się mamy spotkać...

— Jeżeli ta takie konieczne, to się ubiorę i — może u Flinty?...

Fryga zastanowił się chwilę.

Nie miał pojęcia co to za „Flinta”. Gdzie go szukać?

— Sam nie wiem czy tam bezpiecznie — odparł. Wogóle jestem głupi, gdzie będzie najlepiej... Ale w każdym razie musimy się zobaczyć, bo mam wiele do pogadania.

— Widzę, że pierwszy raz, jak cię znam jesteś jakiś zdenerwowany. Powiedz mi od razu o co chodzi, bo doprawdy zaczynam podejrzewać, że wcale nie jest wszystko w porządku, jak mówisz... Jeżeli u „Flinta” jest też niebezpiecznie, to już sam nie wiem gdzie... Zanadto dziwaczysz... Czy naprawdę stało się coś złego?

— Jeszcze nie, ale w każdej chwili może się stać... Właśnie to musimy spokojnie omówić...

Mózg Frygi pracował usilnie, aby wymyślić jakiś inny adres spotkania, a nie u tego jakiegoś „Flinta”...

Nie można było przecież wypytywać się, gdzie to jest.

— No, słuchajże — ożwał się zdenerwowany głos z tamtej strony — trzymasz mnie w takiej niepewności, że zupełnie nie wiem, mam robić. Albo się urżnałem i naprawdę dziwaczysz, albo ze strachu nie wiesz co mówić... Słuchajże, więc: ja się teraz ubieram, bo już byłem w łóżku, a ty, namięty się, gdzie mamy...

W tej chwili Fryga usłyszał trzaśnięcie drzwi i — słuchawka została nagle odłożona.

„Król trefi” przerwał nam miłą rozmowę — pomyślał detektyw.

(Dalszy ciąg w numerze jutrojszym)

Każdy ma prawo głosu NOTATNIK SKARG Józefa Gawędy

Zagadka serca

„Nie kocham go, a żyć bez niego nie mogę”

Przed dwoma laty poznałam wojskowego, który mi się nie podobał, a przynajmniej, na którego w tłumie nie zwróciłabym najmniejszej uwagi. Mężczyzna ten imieniem Mikołaj dzwina moc ma nade mną. Coś mnę od pierwszego poznania go ogromnie ciągnęło do niego. Bywały chwile, że godzinami błądziłam po ulicy, na której mogła bym go spotkać i za cenę życia choć ujrzeć sylwetkę jego, a gdy przypadkowo spotkałam go i przeszedł koło mnie — okrutny żal rozierał mi serce, że nie zatrzymał się przedemną.

Ach, jak śniłam o tem, by choć odrobiny sympatii wzbudzić w nim, nie przypuszczając, że i jego gnębi ten sam „stan anormalności”. Choć wielu mężczyzn mówi, że przyznoją i zgrabna — on jednak tego nie dostrzegł we mnie. Kłóciłam się z początku z sobą, że to nowy wybrzyk mej egzaltowanej i ekscentrycznej natury, ale minęły już dwa lata, a ja ciągle z nim się spotykam. I poczęła właściwie?

Ani droga jego, ani inteligencja — nie mnie nie wabi, tylko jakieś wismajor. Czasami, gdy tak analizuję swe uczucia, przychodzi mi na myśl takie zjawiska jak sugestja i autosugestia, ale czyżby to miało tu miejsce?

Z początku płakałam, że coś mnę opłatało to znów modliłam się a w końcu machnęłam ręką i pogodziłam się z tem, że to — miłość. Nie tak wyobrażałam sobie miłość. Przecież spotkamia nasze są tak przygnębiające dla nas obojga, że siedzimy smutni i miedzacy i tylko od czasu do czasu, by zatrzed przy

krą chwilę ciszy, rzucimy jakieś jowialne słowo. Często jest nam ze sobą, ale konieczność widzenia się zmusza nas, by nudzić się razem. Mówię mu, że go kocham, ale ja go często nienawidzę, a jak dwa dni nie widzę, to bezgraniczna tęsknota mnie ogarnia. Czyżby ten zielony mundur taki zabójczy wpływ nadal miał na mnie?

Staralam się zapomnieć o nim w towarzystwie naprawdę ładnych chłopców, ale gdzie tam! Jeden, dwa dni udało się, ale 4 dni już mi rozstrzajały nerwy. Być może, że jest to moje fatum, ale czy nie może na wyrwać się z pod piętna przeznaczenia?

Proszę o wytłumaczenie mi tego idyotycznego stanu, tylko w żadnym razie nie chce słyszeć, że to jest mi-

łość, a już najgorzej miłość bez celu, bo rok i narzyje w wtrzymam, a później czekam i spodziewam się jakiegoś wyzwolenia, ale nie małżeństwa, bo jestem pewna, że zwinzek małżeński najmniej daby mi, gdyż jestem tak różny poglądom, a przytem mój Mik stoi pod każdym względem niżej odemnie, a już najwięcej pod względem intelektualnym — więc małżeństwo z nim to jeden więcej cios na tym padole placu. Czekam odpowiedzi i zgóry dziękuje za dobre rady, Danuta z Pińska.

Czytając list Pani, już w połowie powiedziałam „to miłość” — symptomy wyraźne. Ale wobec wyraźnego zastrzeżenia cofam to określenie i piszę „przyzwyczajenie”. „Mik” intrygował Paną — tem, że był inny niż wszyscy. Nie mówił komplementów, nie przystawał na ulicy i stał się przez to interesującym.

Przez dwa lata powiedziałeście sobie Państwo mniej więcej wszystko co dwoje ludzi, przy ograniczonej bądź co bądź liczbie świeżych wrażeń w kresowym mieście powię dzieć sobie może. I wobec tego należałoby stać się dla siebie tytko znanymi, lub prostru pobrać się, a wtedy nowych tematów do rozmowy dostarczyłyby Państwu wspólne kłopoty i (przepraszam) dzieci.

Ale tu znowu na przeszkodzie stoją mi wyraźne zastrzeżenia, że małżeństwo wykluczone. Zatem co robić? Wyjechać z Pińska, przyzwyczaję się, starać się nie widywać p. M., lub też mimo wszelkich zastrzeżeń... wysię z niego, bo to chyba jednak miłość oparta na przyzwyczajeniu czy czemś innym — to niema znaczenia. Jest rzeczą obojętną dlaczego dwoje ludzi żyje bez siebie nie może i skoro tak jest, powinni żyć razem. Różnica intelektualna nie stanowią przeszkodę do szczęścia małżeńskiego.

RZYKUJEMY NA ŚMIERCI Wolała ochotnicy do Legii Cudzoziemskiej. Zwracamy się do Pana Redaktora o laskawe poinformowanie nas co do zapisania się do Legii Cudzoziemskiej. Ponieważ od kilkunastu miesięcy jesteśmy bez pracy, znajdujemy się w krytycznym położeniu. Służylimy w wojsku polskiem jako rocznik 1903 i wysłaliśmy do cywila w stopniu młodszych podoficerów, ryzykujemy na śmierć i życie Czwórka z Luckiej. Wierzę, że jako wysłużeni podoficerowie W. P. nie boicie się Państwo niczego, tem niemniej nie mogę Wam udzielić wskazówek jak wstąpić do tego „diękla na ziemi” Legia Cudzoziemskiej jest może dobrą ucieczką dla ludzi wykołobonych, ściganych wyrokami sprawiedliwości, moralistów, kokajnistów i t. p. Ale nie dla czterech mroźnych chłopaków, pozbawionych chwilowo pracy. Śmierci tam nie znajdziecie, tytko niewolę i upokorzenia w postaci twardych stóp i pięści przełożonych. Darujcie, ale nie przytożę do tego reki. Kryzys przelać się musi, bełrobocie wiecznie trwać nie będzie, Trzeba wytrwać.

Pałac pszczół

Gdybyż to ludzie mieli takie mieszkania!...

W Czechach, niedaleko Pragi, w okolicy gęsto zarosłej wonnemi akacjami, zbudowano wspaniałą, nowoczesną pałac dla pszczół, który zarówno swymi rozmiarami, jak racjonalnem urządzeniem wewnetrznem przewyższa wszystkie dotychczas budowane pasieki.

W pałacu tym zamieszkuje 150 rojów pszczelich. Cały budynek wzniesiony jest z betonu, w stylu wschodnim i posiada w pośrodku piękną kopułę. Wnętrze ńdekoroowane jest freskami jednego z malarzy czeskich.

Zauwazycy należy, że pasieka ta nie jest obliczona na dochód.

Jest ona własnością sławnego biologa czeskiego, dr. Jaromira Raszina, któremu służyć ma za teren do badań i doświadczeń nad pszczółkami. Dr. Raszin bowiem pracuje obecnie nad wielkiem dziełem o życiu pszczół i metodach hodowli tych pożytecznych owadów. Obliczono, że w pasiece dr. Ra-

szina mieszka ogółem około 7 milionów pszczół, co stanowi połowę wszystkich pszczół, znajdujących się w Czechosłowacji. Nowa pasieka budzi wielkie zainteresowanie wśród uczonych i hodowców.

Niedawno gościem pszczelego pałacu był słynny filozof i poeta indyjski Rabindranat Tagore, który spędził z pszczolami szereg dni, obserwując ich ciekawe i pracowite życie.

Straszne samobójstwo Polaka w Paryżu Dynamit rozerwał nieszczęśliwego w kawałki

Kolonja robotników polskich w Paryżu wstrząśnięta została straszliwym samobójstwem, jakie popełnił tu pewien Polak. Samobójca wziął do ust nabój dynamitowy i podpalił go. Eksplozja była tak straszna, że ciało porozrywane zostało na drobne kawałki i części jego odneleżono o kilkanaście metrów

Tajemnicza zbrodnia na lwowskim bruku

Przechodnie na ul. Bilińskich we Lwowie zauważyli onegdaj wieczorem człowieka olekającego krwią, idącego chwiejnym krokiem. W pewnym momencie człowiek ten osunął się bezwładnie na ziemię. Natychmiast wezwano Pogotowie ratunkowe i policję.

Leżący człowiek był ciężko poraniony nożem — miał w lewym ramieniu ranę kłutą przez plece, oraz tet

od miejsca eksplozji. Robotnik ów już przedtem zapowiadał tewarzyszom, że popełni samobójstwo, a gdy mu nie wierzono i uważano się wa jego za puste pogroźki, oświadczył, że w gazetach przeczytają wkrótce wiadomość o jego śmierci. Powodów samobójstwa dotychczas nie stwierdzono.

Był dozorca na budowie, prowadzonej przez inż. Krzyżanowskiego przy tejże ulicy Bilińskich. nie na szyi zupełnie brzością. Stan jego był beznadziejny. Wkrótce rozpoczęła się agonja i szybko nastąpiła śmierć. Sprawy morderstwa są narazie nieznan. Pierwsze śledztwo ustaliło, że zamordowany nazywał się Władysław Mościński.

Poco chodzić do kina kiedy życie stwarza lepsze przygody...

Młodziutka pania Marion Gilbey w angielskiem mieście Ducks, miała niemilą niespodziankę, gdy zbudziła ją w nocy światło elektrycznej latarki, skierowane prosto w jej twarz. Przy łóżku jej stał nieznanny mężczyzna, który zauważywszy ruch jej ręki w kierunku kontaktu od światła, szepnął groźnie: — Recz do góry! Jeżeli pani będzie spokojna, nie się pani nie stanie. Dopiero wówczas pania Gilbey zauważyła, że nieproszony gość miał w ręku rewolwer, gotowy do

strzału. Na jego pytanie, gdzie trzyma biżuterję, wskazała mu miejsce, w którym znajdowała się kaseteta. W tej chwili z przyległego pokoju odezwał się głos jej matki: — Marion, co się tam dzieje, czy ci czego potrzeba?

Dziewczyna, na rozkaz włamywacza, odpowiedziała, że sładziła jest przypadkiem, że jednak wszystko jest w porządku, poczem rąbaś oddalił się, unosząc z sobą kasetetę z biżuteria, wartości około 25 tysięcy złotych.

Na Wileńszczyźnie P. Z. U. W. obniżył

SZACUNEK BUDOWLI O DALSZE 10%

Samopodpalaczom odejdzie ochota do palenia swej majątności

Ze spadkiem cen materiałów budowlanych szacunek budowy dokonywany w ubiegłych lat o wiele przewyższał ich wartość obecną.

To też znajdowało się wielu kombinatorów którzy rządni łatwego, choć nie uczciwego za-

robku podpalali swoje zabudowanie w celu otrzymania wysokiej premii sekuracyjnej.

Jak się obecnie dowiadujemy na terenie Wileńszczyzny bogatej w materiał budowlany Powiatowy Zakład Ubezpieczeń Wzajemnych obniżył ostatnio szacunek budowy o dalsze 10%.

Jednocześnie z obniżeniem szacunku ulegnie zmniejszeniu o taki sam procent druga rata składek, przypadających za ubezpieczenie tych budowli, przyczem, różnica

składek, powstała wskutek obniżenia szacunku, zostanie zaliczona na poczet składek za r. 1932.

W związku z powyższym, poczynając od 1 lipca r.b. Powiatowy Zakład Ubezpieczeń Wzajemnych wypłacać odszkodowania pogorzelcowe na podstawie obniżonych szacunków.

Obniżenie szacunku nie dotyczy budowli wielkomiejskich, oraz wszystkich budowli, szacowanych, przeszacowanych, bądź lustrowanych w roku bieżącym.

Komornik trafił do więzienia

W Okręgu Sądu Pińskiego w Haczewicach po dłuższych obserwacjach działalności komornika J. Wróblewskiego, specjalna komisja Sądu Okręgowego w Pińsku dokonała w tych dniach rewizji. W wyniku tej rewizji Wróblewski został zaarrestowany i osadzony w więzieniu w Pińsku.

Jak się nasz korespondent dowiaduje, Wróblewski w sposób dość oryginalny liczył sobie dje-ty za dni wyjazdowe tak, że, po ogólnym obliczeniu, zabrakło dni w całym roku.

Luksusowe autobusy na ulicach Wilna

Komisja techniczna Magistratu m. Wilna ustaliła, by autobusy, jakie będą kursowały najdalej za cztery miesiące po ulicach Wilna były ogrzewane i posiadały urządzenia wentylacyjne.

Ponadto autobus musi mieć oświetlenie elektryczne — conajmniej cztery lampy — posiadać półustrzane szyby, —ściany i sufit obite dyktą poliuretanową i p. Dolną część autobusu ma być koloru niebiesko-stalowego, górna zaś — żółtego.

Na specjalnym posiedzeniu zostanie wybrany typ wozu autobusowego dla Wilna. Firma „Arbon” zgłosiła sześć typów: francuski o 28 miejscach, gdański — o 22 miejscach, wiedeński o 19 miejscach i trzy typy polskie o 20, 22 i 23 miejscach.

Wybory wójta w gminie Żydomlańskiej

W dniu 11 b.m. w gminie Żydomla odbyły się wybory nowego wójta. W głosowaniu dotychczasowy wójt p. Daszkiewicz otrzymał 4 głosy, 5 kórtek oddano pustych, wobec czego pozostał dalej na stanowisku.

TROSKA O UTRZYMANIE PRZY ŻYCIU ciężko rannych strażaków

Stan ciężko rannych strażaków przy katastrofie samochodowej w dalszym ciągu jest bardzo poważny. Najcięższe komplikacje zachodzą w zdrowiu strażaków: Marasza Mojżesza, Szynieckiego, Gornickiego, Lewińskiego, Januszewskiego, Mikołaja i Nowickiego Bolesława.

Szyniecki w dalszym ciągu nie odzyskuje jeszcze przytomności

i jak zdołał ustalić dr. Śleszyński uległ on silnemu wstrząsowi mózgu, pęknięciu czaszki i ma złamany nos. Strażak Januszewski poza ranami zapadł na silne zapalenie płuc.

Po szczególnych badaniach lekarskich ustalono, że trzech strażaków uległo pęknięciu czaszki.

Bohaterski przodownik zginął w walce z bandytami

Do posterunku policji w Ozanach, na pograniczu tuż koto granicy bolszewickiej, wpłynął meldunek, że niedaleko wsi zauważono kilku podejrzanych osobników z karabinami.

Komendant posterunku przod. Koziański wraz z dwoma policjantami wyruszył natychmiast we wskazanym kierunku i wkrótce natknął się na 4 nieznanych mu osobników. Jeden z podejrzanych, ubrany w mundur wojskowy, został zatrzymany przez Koziańskiego i wezwany do wylegitymowania ten zaś w odpowiedzi zmierzwił z karabinu i strzelił do przodownika.

Koziański rzucił się na opryszkę, powalił go na ziemię. Wtedy to trzej pozostali bandyci otworzyli ogień na policjantów i wywiązała się zacięta strzelanina. Jedną z kul trafiła dzielnego komendanta w głowę.

Ostatnim wysiłkiem sił zdołał on jeszcze ciężko ranić jednego z bandytów — i padł bez życia. Pozostali dwaj policjanci gęsto ostrzegani przez bandytów, nie mogli się do nich zbliżyć, co ułatwiło im ucieczkę.

Ciężko rannego bandytę odwieziono do szpitala. Zachodzi możliwość, że reszta bandytów uciekła do Rosji.

Wileńskiemu Towarzystwu Kółek i Organizacji Rolniczych grozi likwidacja

W związku z tem, że ministerstwo rolnictwa cofnęło wszystkie dotacje dla organizacji rolniczych, Wileńskie Towarzystwo Kółek i Organizacji Rolniczych ma się zlikwidować. Dotychczas było ono poważnie zasilane przez Skarb państwa, obecnie jednak

nie będzie się mogło utrzymać z własnych funduszków.

Senat wileńsko-trocki w zrozumieniu wielkiego znaczenia pracy Towarzystwa, ma przejąć od niego wszystkie akta i księgi i nadal prowadzić jego pracę.

W nagrodę za nocleg

matka pozostawiła dziecko

Pani Obuchowiczowa Aniela ul. Rydza Śmigłego 12 jest w ogóle uprzejmą i dobroduszną, co stwierdza fakt, że przyjęła na nocleg, nieznaną, bezdomną niewiastę z 3 letnim synkiem Ryszardem.

Nazajutrz jednak, gdy się przekonala że kobieta opuściła gościnniej dom porzucając Ryszarda, pierzchała dobroduszną p. Obuchowiczowej, która zameldowała Policji o tym darze.

Policja wszczęła energiczne poszukiwania za nieznaną kobietą.

Samobójstwo

umysłowo chorego starca

Umysłowo chory mieszkaniec wsi Dziewienisk Mikołaj Wojszel lat 72 powiesił się na gałęzi w lesie przy wsi Kowale gm. M. Brzostowica.

Piłka nożna

Wczoraj drużyna Białostocka Makabi pokonała grodzieńską Kraft 2:0 (2:0).

W pierwszej połowie Makabi zdobywa 2 bramki i wynik ten pozostaje bez zmiany pomimo przewagi Krafta po przerwie.

Sędziował p. Polirzstok.

W Białymstoku odbyły się w dniach 11 i 12 b.m. 2 mecze o mistrzostwo klasy A.

W sobotę 11 Cresovja uzyskała z Z.K.S. wynik 1:1 (0:0). Gra ciekawa z przewagą Cresovji Z.K.S. wyrównał z rzutu karnego.

Sędziował słabo p. Buchcik.

W niedzielę 12 b.m. grodzieńska Makabi poniosła klęskę w grze z 42 p.p. który zdobył 4:0.



Przejazdem na kilka dni zatrzymał się w Grodnie słynny

ASTROLOG-JASNOWIDZ ANTONI WASILEWSKI

który z linii dłoni i twarzy odczytuje przyszłość i przeszłość każdego

Daje porady, informuje o szczęściu, dniach miesiącach i liczbach.

Cena od półtora złotego.

Adres: Grodno Bożniacka 14 m. 3 (z frontu)

od 10 r. do 3 i od 4 do 8 w.

3-10 494

Prenumerata miesięcz. z odnośnikiem 3 zł., w Admin. 2.50 zł. Cena ogłoszeń na 4 stronie 20 gr. za wiersz-milimetr. 1-szpalt. w tekście 80 gr., drobne 15 gr. za wyraz. Układ ogłoszeń 8-mio szpaltowy, a w tekście 4-ro szpaltowy.

Administracja czynna od 9-ej do 7-ej wiecz. Konto P.K.O. 80,740. Telefony: Administracji i Redakcji: dzienny Nr. 226, nocny Nr. 306.

Odpow. Redaktor Tadeusz Korulski. Za wydawnictwo „Prasa Grodzieńska” Tadeusz Korulski. „Polska Druk. Kres.” Grodno, Dominik. 21